Nr. 66. Kraków, Piątek 9 Lutego 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech: a jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz.	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hepczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Seszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowa faza wojny.

Nota Hiszpanii.

Berlin, 9 lutego.

„Berliner Tageblatt" donosi z Genewy:

Jak donosi „Petit Journal" (Paryż), nota Hiszpanii zwraca się zasadniczo przeciwko torpedowaniu okrętów handlowych bez poprzedniego ostrzeżenia. Hiszpania oświadcza, że jest zmuszona do poczynienia zarządzeń, celem ochrony wolności swojego ruchu handlowego.

Narodowy gabinet w Ameryce.

Berlin, 9 lutego.

„Vossische Zeitung" donosi z Genewy:

Koła polityczne Stanów Zjednoczonych, — jak donoszą „Times" z Nowego Jorku, — rozważają myśl utworzenia gabinetu narodowego. Wstąpiliby do niego niektórzy republikanie, jak Taft, Roosevelt i były prokurator generalny Wickersham.

List otwarty Bryana do Lloyd George'a.

Berlin, 9 lutego.

„Berliner Lokal-Anzeiger" donosi z Hagi:

Nowojorska „Tribune" ogłasza list otwarty Bryana do Lloyd George'a. W liście tym powiada Bryan pomiędzy innemi:

„Jako przyjaciel państw wojujących i jako zwolennik ludzkości upraszam Pana usilnie, ażebyś użył całego swojego wpływu, celem skłonienia rządu angielskiego do zwołania konferencyi pokojowej. Ani jedna ze spornych kwestyj nie musi być rozwiązana przez wojnę. Każda rękojmia przyszłego pokoju, którą możnaby osiągnąć przez wojnę, może być postawiona jako warunek pokoju. Nie bierz Pan na siebie odpowiedzialności za przedłużanie wojny. Pańska decyzya stanowi o życiu lub śmierci milionów ludzi.

Z frontu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 9 lutego.

Biuro Wolffa, dnia 8 lutego wieczór:

W obszarze Somme miejscami silny ogień. Koło Sailly walki miejscowe w toku. Na innych frontach nic ważnego.

Anglia a Polska.

Rotterdam, 9 lutego.

„Daily Mail", wpływowy dziennik, należący do trustu Northcliffa, i posiadający skutkiem tego informacye urzędowe, omawiając akcyę niemiecką, mającą na celu wskrzeszenie państwa polskiego, zaznacza, że istnienie Polski niepodległej byłoby dla Niemiec osłoną od strony rosyjskiej i pozwoliłoby im w dalszym ciągu gromadzić siły do przyszłego wystąpienia, mającego na celu ujarzmienie całej Europy.

„Gdyby nawet — pisze „Daily Mail" — Niemcy zostały teraz zwyciężone, lecz gdyby im udało się powołać do życia Polskę niepodległą, to już tem samem zwycięstwo byłoby po ich stronie, i w dalszym ciągu zagrażałyby Europie".

Z tego powodu, — kończy „Daily Mail" — nie można dopuścić do utworzenia niepodległej Polski. Polacy muszą być zjednoczeni pod panowaniem rosyjskiem, które nie dopuści, aby ich sympatye skierowały się w stronę Europy środkowej.

Papież do kardynała Merciera.

Lugano, 9 lutego.

Papież wysłał do kardynała Merciera, arcybiskupa Mechlinu, list własnoręczny. Koła watykańskie zachowują w tajemnicy treść listu.

Wybuch bomby przed giełdą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 9 lutego.

Wczoraj wieczór u głównego wejścia do giełdy **wybuchła bomba**. Nikt nie został raniony. Szkody niema. Sprawca nieznany.

Cienie w bogactwie Stanów Zjednoczonych.

Przez Amerykę, dzięki wojnie, przeszła, jak się wyraził jej sekretarz skarbu Mac Wood, „fala pomyślności". Zwłaszcza rok 1916 sławiony jest przez dzienniki amerykańskie jako „superlative year". Zewnętrzny handel Unii z 5.3 wzrósł na 7.8 miliardów dolarów, a olbrzymie activum amerykańskiego bilansu handlowego z 1768 mil. w r. 1915 doszło do fantastycznej cyfry 3097 mil. w r. 1916. Ogółem wojna przyniosła dotąd Stanom Zjednoczonym nadwyżkę wywozu ponad przywóz w sumie prawie 5 miliardów dolarów. W ostatnich dwóch latach napłynęło do Ameryki złota za 800 mil. dolarów i Unia mogła wykupić amerykańskie walory za 2.200 mil. dolarów. Majątek narodowy Stanów Zjednoczonych z 218 miliardów dolarów w r. 1915 wzrósł na 230 miliardów w 1916, a zapas złota w tym samym czasie podniósł się z 2260 mil na 2741 mil. Amerykańskiemu handlowi udało się w niektórych częściach świata zwłaszcza w południowej Ameryce i południowej Afryce skutecznie osłabić europejską konkurencyę, a banki handlowe zdołały gdzieniegdzie zastąpić weksel funtowy wekslem dolarowym. Stany Zjednoczone stały się wierzycielem wszystkich państw koalicyi na łączną sumę 2.5 do 3 miliardy dolarów, wliczając kredyty handlowe.

Na tem słońcu są jednak i cienie. Budżet Ameryki, jako państwa wchodzi na pochyłą drogę budżetów europejskich. Na najbliższy rok skarbowy preliminowano dochody 996 milionów dolarów, a zwykłe wydatki na 1.278 milionów dolarów. Ta nadwyżka stoi w związku z programem „preparadness" pogotowia wojennego. Obecnie kongres ma uchwalić pół miliarda dolarów kredytu na wyekwipowanie floty i armii i na ewentualne tłumienie rozruchów wewnętrznych. Tymczasem już wyprawa do Meksyku pociąga za sobą wydatki milionowe. — Dochody skarbu wprawdzie się zwiększyły: wynik podatku osobisto dochodowego wzrósł o 65 procent, a dochodowego od przedsiębiorstw o 45 procent, ale istnieją już projekty nowych podatków i narzucenia zakupna bonów panamskich, czyli pożyczki wewnętrznej, co wszystko rzuca na najbliższy rozwój budżetowy Unii szczególne światło.

Ameryka jest co prawda wierzycielką państw koalicyi, ale to właśnie stawia ją w pewien stosunek zależności od tych państw, podobnie w jakim pozostaje Francya względem Rosyi. Ta zależność wzrasta coraz bardziej i ona tłómaczy poniekąd zygzakowatą politykę rządu Unii. Dziś Amerykanom musi zależeć więcej na tem, żeby zabezpieczyć dotychczasowe zyski, niż żeby gromadzić nowe.. Dlatego pragną oni pokoju europejskiego, lecz jeszcze większą od tego pragnienia jest obawa przed klęską koalicyi, ta przegrana bowiem odebrałaby odrazu wartość olbrzymim pożyczkom danym koalicyi.

Niepewność co do przyszłego losu długów, zaciągniętych przez koalicyę jest już dziś wielka. Dlatego oficyalny Związek Banków Rezerwowych w Unii wydał przestrogę przed przyjmowaniem nowych walorów wojującej Europy, mając na myśli głównie Anglię. Anglia jednak nie może dziś ustać na drodze pożyczek. Pcha do Ameryki swoje złoto, a obecnie zarządziła u siebie przymusowe wykupno walorów amerykańskich, i neutralnych, aby je dać na podkład nowej pożyczki w Ameryce. Już były sekretarz skarbu zmusił angielskich fabrykantów wojennych do wydania 75 proc. właściwych zysków wojennych, teraz jest zamiar pozostawić im tylko 6 procent dawnego i nowego podczas wojny uzbieranego kapitału; w razie gdyby się wahali, rząd zagrozi upaństwowieniem fabryk, a nawet żeglugi. Jak czytamy w „Vossische Zeitung", pewien Anglik, znający dokładnie stosunki swego kraju, udowadnia cyfrowo w pewnem piśmie, że upłata angielskich długów może się odbyć tylko przez wywłaszczenie, gdyż kraj w normalny sposób podołać im nie może. Co gorsza dla Ameryki, w Anglii popularyzuje się myśl, żeby wogóle części długów Ameryce nie zwracać, i myśl ta dobrała już sobie nawet pewne argumenty. Podczas amerykańskiej wojny domowej 1861—65 Anglia popierała finansowo Stany południowe, aby rozbić jedność Unii. Gdy Stany północne zwyciężyły, nie uznały obowiązku zapłacenia długów swego przeciwnika, i Anglia wyszła z kwitkiem, ale od tego czasu uważa się jeszcze wciąż za oszukanego wierzyciela Ameryki. Dziś sobie to Anglicy uprzytomniają, i wyliczają, ile procentów zwykłych i składanych mogła przynieść ta dawna pożyczka. Na seryo oczywiście tego projektu brać nie można, ale pokazuje on, z jakiej wyżyny Anglicy traktują swego obecnego wierzyciela. Dzienniki angielskie z pewnym przekąsem piszą, żeby milionerom amerykańskim nie szczędzić tytułów angielskich, o które tak zabiegają.

„Fala pomyślności" nawiedziła w Ameryce tylko pewną część przedsiębiorców i robotników, cała ludność jednak poczuła skutki drożyzny, i to właśnie także z powodu owych wysokich zarobków pewnych kół społecznych. — Cena pszenicy wzrosła w Unii od początku wojny o 140 procent, kukurudzy o 50 procent, tytoniu o 55 procent, bawełny o 45 procent. Za to napłynęło do Ameryki dużo złota. Ale złoto samo przez się nie jest jeszcze rzeczywistem bogactwem. Wśród ekonomistów amerykańskich powstał obecnie spór na tle znaczenia złota. Stwierdzono, że podobnie jak niezdrową ekonomicznie jest inflacya, to jest zalanie kraju banknotami, tak niezdrową może być także inflacya złotem. Wspomniano już ostrzeżenie Związku banków rezerwowych wynikło właśnie na tle takich rozważań.

Istotę sporu o inflacyę złotą wyłuszcza w ciekawej broszurze dyrektor jednego z banków hamburskich Bendixen. Unia posiada najbardziej nowoczesny system pieniężny, oparty na tem, że emituje się pieniądze nietylko na podstawie złota, lecz także na podstawie handlowego kredytu wekslowego; asekuracyę zaś dla narodowych banków notowych na wypadek runu, stanowią wspomniane banki rezerwowe. Ale stwarzanie pieniędzy, jeżeli nie ma wywoływać zamętu w cenach, powinno iść w parze ze stwarzaniem towarów. Nie każdy „commercial paper" nadaje się na podstawę emisyi not, tylko weksel na towary, które pomnażają podaż na targu, ponieważ wtedy stworzeniu pieniądza odpowiada pomnożenie towaru, które zrównoważa nową siłę kupna, reprezentowaną przez nowy pieniądz; natomiast weksle eksportowe należy dyskontować tylko z gotowego kapitału, inaczej następuje inflacya i drożyzna. Podobnie i 2.741 milionów złota, na którego podstawie wydano pieniądze, zamieniły się w nową siłę kupna i oddziaływują na ceny tak, jakgdyby rząd zakupił jakie dostawy dla państwa za trzy miliardy, zapłacił za nie papierami i — podarował je Anglii. Albowiem samo posiadanie złota jest martwym ciężarem i dopiero przyszłość rozstrzygnie, czy amerykańskiemu gospodarstwu społecznemu uda się ten metal przez wywóz zamienić na wartości żywe. A tu trzeba jeszcze dodać, że do owych „cammercial paper" wcielono angielskie bony skarbowe. Ile pieniędzy na tej podstawie emitowano, niewiadomo; Bendixen oblicza inflacyę pieniędzy opartych na złocie na 3 miliardy marek, zaś pieniędzy „żyralnych" na 5 miliardów. Z tego tylko mała część została wydana w pieniądzu państwowym. Równocześnie przemysł pokojowy pozostał o wiele w tyle za tą gigantyczną inflacyą pieniędzy na rzecz koalicyi. Bendixen nazywa to wprost „rabunkiem ośmiu miliardów, którego przemysł amunicyjny pod osłoną prawa dokonał na ziemkach zajętych dziełami pokoju".

Rachunki i wywody Bendixena są może zbyt przesadne. Ale dają one pojęcie o tem, że obecne bogactwo Ameryki nie jest jeszcze łupem, któryby spoczywał pod bezpiecznym dachem, ani łupem bezwzględnie uszczęśliwiającym. — Zmierzch różnych bożyszcz podczas obecnej wojny nie pominął także i „cielca złotego".

Zima na frontach.

»Oesterreichisch - ungarische Kriegskorrespondenz« z powodu nastania silnych mrozów, uspokaja publiczność co do losu żołnierzy na froncie i stwierdza według nadeszłych autentycznych informacyj, że zrobiono wszystko, co leży w ludzkiej mocy, aby żołnierzom ułatwić znoszenie mrozów w polu.

Podczas gdy w poprzednich wojnach kampania zimowa wywoływała zawsze wspomnienie kampanii Napoleona z roku 1812 i zwykle w zimie operacye wojenne wstrzymywano, żelazny przymus obecnej wojny, oprócz innych niespodzianek, wykazał, że śnieg, lód i zimno nie są przeszkodami, którychby nie można przezwyciężyć. Jeżeli się wcześnie poczyni konieczne zabiegi, to dla wojownika w rowie strzeleckim jest śnieg i mróz mniej przykrym, niż nieustanna słota. Już pierwsza zima w Karpatach przyniosła wojskom austryacko-węgierskim niezbędne doświadczenia pod tym względem. Gdy się przesłuchuje jeńców Rosyan, pokazuje się, że armie państw centralnych lepiej się zabezpieczają przeciw niebezpieczeństwom zimy, niż nawet wschodni Sybiracy. W pierwszej linii stoi tysiące pieców, małych, niepozornych pryzmatów, które, dzięki swoim ciepłym rurom, są najlepszymi przyjaciółmi żołnierza podczas transportów kolejowych, w obozie i w rowach. Otoczone rzędami cegieł, te piecyki napełniają także otwarte przestrzenie przyjemnem ciepłem. Futrzany płaszcz, buty słomiane i filcowe, kamizelka futrzana, szalik, ogrzewacze kolan i pulsów, grube kamasze i mocne, trzewiki sznurowane, z podwójną podeszwą, pod tem zaś wełniane skarpetki, kominiarka na twarz — takie wyekwipowanie posiada prawie każdy harcownik. Artylerzysta ma nieco lepsze wygody, niż piechur; gdy nie strzela, nie obserwuje, nie buduje pozycyi, może częściej zaglądać do schroniska. Gdzie są stajnie, niskie, z szczelnie zatkanemi szparami, zewnątrz przykryte starą słomą z podściółki, tam ciepło zwierzęce dobrze się utrzymuje. Na froncie siedmiogrodzkim wielkie lasy umożliwiają budowę wygodnych kwater i schronisk. Znaleziono tam gotowe zapasy z wielkich tartaków i dzięki temu powstały tam wsie i obozy, suto wyposażone. Pośród borów transylwańskich powstały domy dla odpoczynku. Aż do najprzedniejszych linij podaje się dwa razy dziennie ciepło potrawy i o ile można jak najczęściej ciepłe napoje. Do najzimniejszych stref dociera lotnik, ten jednak jest tak przyodziany, że może przebywać warstwy powietrza zimne na 30 do 35 stopni, nie czując wcale zimna.

Takie są stosunki na froncie generała Arza. Co do frontu armii Kövessa, to zimno w ostatnim czasie dochodziło do 24 stopni. Musiano poczynić jak najtroskliwsze zabiegi, aby wojska mogły znosić trudy bezlitosnej zimy w wysokich górach. Wszyscy żołnierze zaopatrzeni są w wełnianą bieliznę; gdzie wojska są już długo na pozycyi, tam zbudowano schroniska w ziemi, opalane żelaznymi piecami. Gdzie wojsko dopiero idzie na pozycyę, w pierwszych dniach cierpi wskutek niepogody, ale nauczyło się radzić sobie w takich wypadkach i już po kilku dniach posiada przykryte schroniska. Żołnierze na posterunkach mają, oprócz normalnego odzienia zimowego, futrzane płaszcze z wysokim kołnierzem i papucie, plecione ze słomy. Dotąd zdarzyły się tylko dwa wypadki cięższego zmarznięcia. Więcej cierpią wskutek zimna żołnierze taboru, oddziały robotnicze i pionierzy, którzy muszą przez dłuższy czas zostawać na otwartem powietrzu.

Na froncie grupy wojsk Böhm-Ermollego rozpoczęły się od 20 stycznia dotkliwe zimna. Dnia 21 stycznia zimno sięgało 20 stopni Celsiusza. Żołnierzom, pełniącym służbę strażniczą i zabezpieczającą, rozdano w wystarczającej ilości różne środki ochraniające przed zimnem, ciepłą bieliznę spodnią, swetry wełniane, kominiarki, ogrzewacze pulsów nauszniki, rękawice, wielkie futra i papucie. Wszystkie schroniska, także w najprzedniejszych liniach, są urządzone do opalania i po większej części zaopatrzone nawet w murowane piece. Paliwa nie brak. Mierne suche zimno i mierny śnieg ułatwiają wszystkie ruchy poza frontem i są dogodniejsze, niż zima deszczowa.

Także front armii, walczącej nad Soczą, nawiedziło zimno do 7 stopni, na Krnie wynosiło nawet 14 stopni. Strat wskutek lawin nie było. I tu żołnierze zaopatrzeni zostali od stóp do głów w ciepłe odzienie spodnie i wierzchnie. Dano im także drugie koce zimowe. Piece, wielka ilość kotłów na 10 litrów herbaty — utrzymują obrońców tego frontu w dobrym nastroju.

Na froncie tyrolskim arcyks. Eugeniusza zimno dochodziło do 24 stopni, lecz i tu poczyniono znakomite zabiegi. Dzienny przyrost liczby chorych jest nawet mniejszy, niż w cieplejszych porach roku. Wskutek mrozów, lawiny w ostatnich czasach zupełnie ustały. Na wysokości 2.000 metrów śnieg leży 5 metrów wysoko, na szczytach 3.000-metrowych na 9 metrów.

Na froncie karyntyjskim nader sroga zima rozpoczęła się już od połowy grudnia. Ale już od początku listopada padały gęste śniegi, później nastały wielkie śnieżyce. Zasypanie dróg, spadki lawin stawiały wojskom ciężkie wymagania. W drugiej połowie stycznia w niektórych miejscach frontu śnieg sięgał 4 do 9 metrów. Temperatura spadała do 24 stopni. Poczyniono wszelkie zarządzenia aby żołnierzom ułatwić przetrzymanie tych przykrości natury. Pozycye i schroniska budowano już zawczasu według doświadczeń, poczynionych z lawinami, tak, że większych strat w ludziach i w materyale nie było. Gdzie się zdarzyły zasypania, pogotowia ratunkowe spieszyły natychmiast z pomocą i odkopywały zasypanych. Liczba zmarznięć spadła do nieznanego dotychczas minimum.

Co się tyczy wojsk w Albanii, to zachodnią część tego kraju, mająca klimat oceaniczny, nie dokucza zimnem. W okolicach górzystych śniegi spadły dopiero w połowie stycznia, ale większych mrozów nie było. Mimo to i to wojska są na wszelki wypadek dobrze wyekwipowane.

Wiadomości z kraju.

Zakopane, 8 lutego. (Wystawa sztuki. — Przedstawienie amatorskie. — Działalność Koła K. B. K.) W Bazarze polskim otwarto dnia 2 b. m. wystawę sztuki. Miejscowi artyści zjednoczyli na niej plon swojej współczesnej twórczości. Przeważają pejzaże, głównie zimowe, nieraz z wiatrem halnym na drugim planie, jak w dwóch obrazach Gałka »Wiatr halny w dzień« i »W nocy«, oraz doskonałej, dużej akwareli: »Wojenny cmentarz w Karpatach«, pędzla Augustynowicza. Piękną jest »Zima« Terleckiego, Skoczylas i Niesiołowski wystawili nastrojowe »Las« i »Sad«, Ćwikliński trzy górskie fragmenty. W dziale portretów imponuje wykończeniem duży portret, malowany przez Gałka, bardzo żywy i wyrazisty, dalej ze zwykłym talentem oddane Terleckiego »Studyum portretowe«, autoportret Skoczylasa i »Dziewczynka« Niesiołowskiego. Błocki wystawił koło dziesięciu akwarel, Skotnica dwie rzeźby, Skoczylas jeszcze szereg drzeworytów, pejzaże Czajkowska. Miniatury Jakimowicza, praca żmudna, ale pełna uroku, posiadają dużo mistrzowskiej niepospolitości. Zwraca wśród nich uwagę portret Stefana Żeromskiego. Projekty do ilustracyi Kaz. Brzezińskiego, zebrane dość licznie, zapowiadają wiele przez niezwykły wdzięk, oraz wykwint ruchów i dekoracyi, jak w »Edukacyi księcia«. Na wystawie brak dzieł przebywającego tutaj stale Jana Skotnickiego, którego współczesne kompozycye widziano tak chętnie w Krakowie.

W niedzielę, dnia 4 b. m., odbyło się w sali »Morskie Oko« przedstawienie amatorskie »W gołębniku«. Miejsca były rozkupione, a dochód przyniósł 1.126 K. Tysiąc koron rozdzielono między Towarzystwo św. Salomei i Ochronkę dla dzieci legioni-

---

LUDWIK KAMOCKI.

Sen.

(Ciąg dalszy.)

Słuchał tej nędzy ludzkiej, tak dobrze mu znanej, jakby po raz pierwszy, jakby czegoś nowego. Wzbierała w nim chęć ulżenia temu i żal, dlaczego to? Na co? Po co? Ale najwięcej współczuł z tem małem chorem dzieckiem. — Pewnie z powodu jego oczu. Nie mógł wprost znieść ich bolesnego, zdziwionego trochę wyrazu, tak jakby był odpowiedzialny za cierpienie tego dziecka, jakby w jego oczach czytał wyrzut: czemuś mnie skrzywdziłeś? Miał wrażenie patrząc w te udręczone już, a tak jeszcze niewinne oczy, że stoi przed nim nie krzywda tego jednego, małego dziecka, ale że patrzy twarzą w twarz cierpienia wszystkich dobrych, delikatnych, cennych istot, deptanych brutalnem życiem dzisiejszem. Żeby temu biedactwu choć jaką ulgę sprawić. Przypomniał sobie nagle bułkę z serem w kieszeni, wyjął ją szybko i podał dziewczynce mówiąc z niepewnym uśmiechem: to dla małego. Podziękowała mu swoim piskliwym głosikiem i wprawnym ruchem schowała bułkę w torbą, którą wyciągnęła z za siebie. Uderzyła go zwinność ruchu, widocznie stale obdarowywano ją, gdy jeździła z małym do szpitala. Może to jest nawet sposób wyłudzania pieniędzy? Ale nie! Za mała na to i za nędznie wygląda, i opowiada tak jasno, niema nic do ukrywania.

Cały tramwaj był wzruszony, każdy dawał co mógł, jeden centa, inny kromkę chleba, jakaś pani dała nawet dziesięć centów.

Dziewczynka dziękowała ciągle tym samym piskliwym, trochę płaczliwym głosem.

To ten jej głos nasunął mu pewne podejrzenie, taki typowy głos żebraczki. Kilka osób wysiadło i wsiedli nowi.

Tramwaj zgrzytnął i ruszył. Dziecko, które już od dłuższego czasu milczało, zaczęło znów przeraźliwie krzyczeć. Znowu posypały się pytania i znów dziewczynka opowiadała tą samą historyę temi samymi słowami. Prawą ręką przygarniała macierzyńskim prawie ruchem dziecko, które zmęczone zasnęło przytulone do niej.

Patrzył na nie zamyślony, słuchając jeszcze raz opowiadania dziewczynki: doktór mówi, że wyzdrowiałby prędko, gdyby mu dobrze jeść dawać, ale już drugi miesiąc choruje i nic mu nie lepiej. Nagle zauważył, że dziewczynka nieznacznie i błyskawicznie pierwszym i trzecim palcem uszczypnęła dziecko, które drgnęło gwałtownie i zaczęło głośno płakać, kuląc się w sobie. Siedział przez chwilę jak odurzony, patrząc szeroko otwartemi oczami na dziewczynkę. Więc jednak jest oszustką, taka mała! czy to możliwe, czy mu się nie wydało? Ruch był tak szybki, że tylko mu w oczach mignęło, mogło mu się tylko tak zdawać, ponieważ dziecko się rozpłakało, a kto wie, czy, ostatecznie, to nie był przypadek? Dziecko tymczasem krzyczało tak, że aż zsiniało całe, dziewczynka tuliła je do siebie prawie macierzyńskim ruchem, powtarzając: nie płacz, Jasioczku... to brzydko, nie płacz, dostaniesz caca...

Panie były wzruszone, jedna zaczęła zaraz dzwonić pieniędzmi poszukując w portmonetce centów, które miały wyrazić jej współczucie.

Nie, chyba mu się wydało, tak serdecznie tuli tego braciszka, i zresztą zachowuje się zbyt naturalnie. I żebraczka przesadziłaby też w opowiadaniu, powiedziałaby, że ojciec zginął, że matka chora, że już kilkoro dzieci umarło z głodu, to by nie było bardzo niewiarygodne, a dałoby jej może zyski. Jest chyba niemożliwe, żeby ta mała dziewczynka, dwanaście lat! — była już wytrawną żebraczką, która wie, że zwykła nędza codzienna bardziej wzrusza niż wyjątkowe nieszczęście, i żeby umiała uniknąć przesady dla lepszego wprowadzenia w błąd publiczności. Obserwował dziewczynkę, ale nic w niej podejrzanego nie dostrzegł, musiał się pomylić. Wszyscy w tramwaju rozmawiali o tych dzieciach, wplatając swoje troski i kłopoty. Zauważył znów ruch ręki dziewczynki wzdłuż boku dziecka, uszczypnięcia nie mógł stwierdzić, ale w tej samej chwili dziecko zaszło się od krzyku i płaczu. Coś tu jednak jest nie w porządku, a on już na następnej stacyi musi wysiąść, trzeba jednak coś zrobić. Najlepiej byłoby oczywiście złapać ją na gorącym uczynku, bo toby wszystkich przekonało i publiczność jużby się dzieckiem zajęła, ale może nie będzie miał sposobności, zwłaszcza że dziewczynka zawinęła dziecko szczelniej w chustkę, która się była rozluźniła, tak, że już nie będzie widział, co tam ona pod chustką robi. Powie jej poprostu, że zauważył, co ona z małym urządza, nic innego nie może zrobić, a nie może przecież tak tego zostawić.

Właśnie mówiła jakaś kobieta: dorosłym to jeszcze nic, przebiedują się i jakoś to będzie, ale najgorzej to dzieciom, jak mają być zdrowe, to muszą jeść, ale cóż im dać? albo nic niema, a jak nawet co jest, to niedobre, pewno, że chorują, jej dzieci, chwalić Boga, jeszcze zdrowe... westchnęła, patrząc na małego ze współczuciem, czerpanem w trosce o własne dzieci. Przez chwilę wszyscy milczeli, kobiety wzdychały, myśląc o dzieciach — wiecznej swojej trosce.

Skorzystał z przerwy w rozmowie i spytał dziewczynki, czy jej braciszek ma tylko na głowie strupy, czy też całe ciałko jest owrzodziałe, bo zauważył, że płacze ile razy ona go przyciśnie, a przyciska go, przynajmniej tak mu się zdaje, zawsze wtedy, kiedy ktoś nowy wejdzie do tramwaju. Jego głos cichy i trochę nieśmiały mimo całego trudu, jaki sobie zadał, żeby pewnie wystąpić, słychać było doskonale w chwilowym spokoju w tramwaju. Wszyscy ze zdumieniem patrzyli na niego. Czuł, że się wahają między przyjęciem jego podejrzenia, które obiegło dokoła jak iskra elektryczna, a oburzeniem wspieranem współczuciem dla dzieci, że wogóle coś takiego mogło mu przyjść na myśl. Nie odrywał wzroku od dziewczynki. W pierwszej chwili zmieszała się, ale podniosła głowę i patrzyła mu prosto w twarz nic nie mówiąc. Zauważył, że oczy jej stały się nagle dziwnie przeźroczyste i przypomniał sobie, określenie, które gdzieś kiedyś czytał: »miał oczy jasne, jak oczy kobiet, które kłamią«. Czyżby ta mała już tak umiała kłamać?

(Dok. nast.)

stów, resztę przeznaczył Komitet na »Biednego Inwalidę«.

Tutejsze Koło K. B. K., które rozwijało się pomyślnie dzięki działalności proboszcza księdza dra Frelka, p. Stanisł. hr. Tarnowskiej i p. Kupskiej, wydało od 1 czerwca 1915 roku do końca 1916 r. 7.699 bezpłatnych obiadów, wartości 3.849 K i udzieliło zapomóg w gotówce w kwocie 1.144 K. Fundusze zebrało drogą festynu, wieczoru jubileuszowego Henryka Sienkiewicza i ofiar prywatnych. Szczegółowe zestawienie jego działalności świadczy chlubnie o jego pracy humanitarnej.

Stulecie „Ossolineum". Z zarządu Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie otrzymujemy następujące informacye: Artykuły, jakie niedawno pojawiły się w sprawie stulecia Zakładu narodowego im. Ossolińskich, wymagają pewnego wyjaśnienia.

Istnienie Zakładu datuje się od r. 1827. W tym bowiem roku, dnia 19 czerwca, położono kamień węgielny pod gmach budować się mający. Stało się to za rządów pierwszego kuratora Instytucyi, Henryka ks. Lubomirskiego, który, podobnie jak wybrany przez niego dnia 8 września 1827 r. pierwszy dyrektor, ks. Franciszek Siarczyński, zajął się jak najgorliwiej spełnianiem statutów dla fundacyi, ułożonych przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, a zatwierdzonych przez cesarza Franciszka I w d. 4 czerwca 1817.

W r. 1915 Kuratorya Zakładu rozstrząsała na wniosek dyrekcyi sprawę jubileuszu i doszła do przekonania, że należy go naznaczyć na r. 1927; do tej decyzyi skłoniły ją fakta z dziejów Ossolineum, a dalej stosunk. na ziemiach polskich, niesprzyjające obecnie tego rodzaju rocznicy, która zresztą, jak to już wykazaliśmy, przypada rzeczywiście na r. 1927.

Dotkliwe kary za nieprzestrzeganie przepisów we Lwowie. Organa policyjne lwowskie ukarały w ostatnich dniach zarząd jednej z większych piekarni za dodawanie nadmiernej ilości kartofli do chleba grzywn. w kwocie 1000 koron, oraz kilku kupców za niewyrachowanie się z kart poboru na cukier znaczniejszymi grzywnami. Najwyższa grzywna wynosiła 3000 koron. Ponadto za handel monetami ukarano 5 osób grzywnami po kilkaset koron.

Pomoc dla właścicieli lasów. — Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) podjęło w ostatnim czasie szerzej zakreśloną akcyę, zmierzającą do sanacyi stosunków leśnych w kraju.

Dla ułatwienia uprzątnięcia spalonych młodych drzewostanów, oraz przyspieszenia zalesień obszarów, zniszczonych wypadkami wojennymi, udzielać będzie właścicielom odpowiednio do danych warunków subwencyj w sadzonkach i nasionach drzew leśnych, oraz w gotówce do wysokości 100 koron za każdy hektar uprzątniętego spalonego młodnika, lub też zalesienia, dokonanego do końca czerwca 1917 roku. Uznając potrzebę podniesienia krajowej produkcyi nasion drzew leśnych dla umożliwienia właścicielom lasów nabywania tychże w kraju, udzieliło namiestnictwo C. O. G. znaczniejszej subwencyi na uruchomienie wyłuszczarni nasion leśnych w Zassowie, zaś dla prowadzenia badań co do szkodliwych owadów leśnych utworzyło osobny dział przy stacyi entomologicznej w Krakowie.

Hojne zapisy na cele dobroczynne. Zmarły w Wiedniu 11 października 1916 roku dyrektor Kółek rolniczych Telesfor Adamski zapisał — jak donosi lwowska „Gazeta Poranna" — cały swój majątek, jak się okazało po otwarciu testamentu, na cele dobroczynne. Mianowicie przeznaczył 16.000 koron Towarzystwu pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Odsetki z tego funduszu mają służyć na stypendya dla młodzieży kształcącej się w zawodzie rolniczym, handlowym lub przemysłowym, narodowości polskiej, wyznania rzym.-kat. Pierwszeństwo mają kandydaci urodzeni w Rogolinie, pow. Śremski, w miejscu urodzenia testatora. Dalej Zarządowi głównemu Tow. Kółek rolniczych we Lwowie zapisał ś. p. zmarły 8000 koron. Legat ten wchodzi w życie po śmierci siostry ś. p. fundatora. Odsetki od tej kwoty mają być obracane co 6 lat na nagrody konkursowe za prace naukowe dające pogląd na stan rozwoju małej własności na ziemiach polskich w ostatnich latach, oraz wskazujące sposoby działania na przyszłość, celem osiągnięcia dodatniejszych wyników. Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych przeznaczył zmarły 7000 kor., od których coroczne odsetki dyrekcya Związku ma przyznać temu urzędnikowi lub urzędniczce Związku, pobierającemu płacę poniżej 2400 kor. rocznie, który albo wydatną pracą się wyszczególni, lub z powodu niezawinionego wypadku na pomoc zasługuje. Tem legat wchodzi w życie natychmiast.

Biała, w lutym 1917. („Gwiazdka" dla ubogiej młodzieży szkół polskich). Podobnie, jak lat poprzednich, zakrzątały się dyrekcye miejscowych szkół polskich T. S. L. około stworzenia komitetu, celem przysporzenia funduszów na cele t. zw. „Gwiazdki". a raczej rozdawnictwa obuwia i odzieży między ubogą młodzież szkół polskich. Protektorat nad komitetem przyjęli: p. marszałkowa Anna Niezabitowska oraz wiceprezydent Rady szk. kraj. dr Fryderyk Zoll. Dzięki nader serdecznemu zajęciu się sprawą „Gwiazdki" przez protektorów oraz panie i panów składających komitet, materyalny efekt zbiórki dał bardzo pomyślne rezultaty. Z subwencyi oraz zbiórki na listy składkowe zebrano poważną kwotę 5313 K 66 h, którą w całości użyto na zakupno obuwia i odzieży dla dziatwy. Nadto uzyskano z Książęcego Biskupiego Komitetu w Krakowie 30 ubrań dla chłopców i 30 sukienek dla dziewcząt, od p. namiestnika br. Dillera 11 sztuk garderoby, a od pań: Sędzimirowej, Sroczyńskiej i Katzowej bieliznę oraz garderobę dla chłopców i dziewcząt.

Z kwoty 5313 K 66 h zakupiono 150 par bucików, zapłacono naprawę kilku par ubogim uczniom, oraz sprawiono 45 sztuk garderoby chłopięcej oraz 30 sukienek dla dziewcząt. Nadto udzielono skromnej subwencyi na sprawienie obuwia ubogiej młodzieży szkoły T. S. L. w Leszczynach. Na to wszystko wydano 5261 K 47 h. Pozostałość kasowa na doraźne wydatki w rękach dyrekcyi szkół wyniosła 52 K 19 h.

Uboga młodzież kresowa, która dzięki staraniom i ofiarności rodaków nawet w tym ciężkim roku wojny doznała takiej pomocy, zapisze we wdzięcznych sercach na długo nazwiska tych, którzy starali się ulżyć jej ciężkiej doli.

Gorlice, 8 lutego. (Akcya ratunkowa. — Biuro porady prawnej — Z powiat. Kasy Oszczędności. — Regulacya miasta). Akcya ratunkowa celem ulżenia ciężko dotkniętej skutkami wojny ludności miejscowej, prowadzona zarówno przez rząd, jak i instytucye krajowe, publiczne i prywatne przyczyniają się wprawdzie w znacznym stopniu do osiągnięcia jako tako możliwości znośnego bytowania dla w największej nędzy pogrążonych, jednak nadzwyczajnie ostra zima tegoroczna oraz braki, spowodowane warunkami lokalnymi, jak trudności dowozu, czynią dalszą intenzywną pomoc nader pożądaną. Z uznaniem podnieść należy sprawność tutejszego starostwa, którego akcya niewątpliwie zdołałaby w zupełności odpowiedzieć zadaniu, gdyby napotykała na dość szybkie poparcie władz wyższych. — Z wielkiem uznaniem należy wspomnieć o dobroczynności prywatnej. I tak kierownictwo rafineryi Gal. Karp. Tow. Naftowego w Gliniku maryampolskim ofiarowało do bezpłatnego rozdziału między najuboższą ludność po jednym wagonie węgla dla ludności katolickiej i żydowskiej.

Wielce zasłużoną instytucyą jest założone przez Wydział Rady powiatowej w lutym ubiegłego roku „Biuro bezpłatnej porady prawnej", którego prowadzenie powierzono adwokatowi dr. Przybylskiemu. W ciągu roku istnienia tej instytucyi przyjęto stron 2400, interweniowano u różnych władz w 860 wypadkach, wniesiono pism i podań 210. Liczba klientów w pierwszych miesiącach dochodziła trzystu, dziś przeciętnie 120.

Dnia 7 bm. Wydział Powiatowej Kasy Oszczędności dokonał wyboru dyrekcyi Kasy na okres trzechletni. Wybrani ponownie pp. dr. Kazimierz Szczaniecki i dr. Stern, zaś w miejsce dra Szczepańskiego wybrany ks. Kędra.

W uzupełnieniu informacyi o czynności komisyi dla planu regulacyjnego miasta, zaznaczamy, iż plan regulacyjny jest darem Wydziału krajowego dla miasta, Wydział krajowy bowiem sporządził plan własnym kosztem i własnemi siłami urzędniczemi.

Kronika.

Kraków, 9 lutego.

Do ludności miasta Krakowa. Otrzymujemy następujące pismo: „Rozmaitym przedsięwzięciom urządzanym na cele szlachetne a mianowicie na rzecz opieki wojennej, a w szczególności na rzecz krakowskich funduszów wsparć użyczała ludność naszego miasta zawsze swego czynnego poparcia, aby wedle możności goić ciężkie rany, jakie wojna społeczeństwu zadała.

Obecnie poczyniła c. i k. komenda twierdzy starania, by także ze swej strony przysporzyć jakąś kwotę akcyi ratunkowej wdrożonej na rzecz ludności miasta i kraju biedę cierpiącej. Na rzecz biednych dzieci krakowskich oraz na rzecz dzieci ewakuowanych ze wschodniej Galicyi, odbędzie się w niedzielę, 11 bm. o godz. 11½ w południe w sali teatru miejskiego wielki koncert symfoniczny, który ma być urządzony nader okazale i świetnie się zapowiada.

C. i k. komenda twierdzy zwraca się niniejszem do szlachetnych mieszkańców Krakowa o poparcie i liczy na to, że koncert ten nietylko będzie biesiadą artystyczną, lecz także przysporzy znaczniejszą kwotę na cele dobroczynne, dla których czysty dochód z koncertu jest przeznaczony.

Podziękowanie Rady Stanu dla Krakowa. Prezydent miasta dr Leo otrzymał następującą depeszę:

„Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego przesyła Prześwietnej Radzie drogiego sercom naszym Krakowa wyrazy najgłębszej wdzięczności za jej gorące powitanie i życzenia. — Marszałek koronny Niemojewski — Warszawa".

Mróz dzisiaj rano wykazywał najniższą temperaturę tegorocznej zimy, mianowicie wynosił on na wolnych przestrzeniach o godzinie 6 rano aż 24 stopnie Celsiusza. Poranek dzisiejszy należał do najzimniejszych. Pod wpływem tego niebywałego mrozu, ulice miasta zmieniły fizyognomię, mianowicie wyludniły się, a ci, którzy są zmuszeni chodzić za sprawunkami, spieszą się, jak w wielkiem mieście, jak gdyby czasu nie mieli. Ofiarą mrozu między innemi padły także w Krakowie zegary miejskie. Jak wiadomo, mechanizm ich jest niezmiernie czuły na zimno, pod którego wpływem wskazówki tu i ówdzie zamarzły. Przechodniom obecnie w czasie tych syberyjskich mrozów niełatwo odpowiedzieć na pytanie: która godzina? Zegary te bowiem chodzą teraz, jak tramwaj krakowski, jak chcą i kiedy chcą, zupełnie dowolnie. Zegary te będzie można uregulować dopiero z nastaniem odwilży.

Pod wpływem dość silnych promieni słońca, mróz w godzinach południowych bardzo znacznie się zmniejszył, wieczorem przybierze zapewne znowu na sile. Na zmianę obecnie się zupełnie nie zanosi, przeciwnie, barometr wskazuje dzisiaj na bardzo piękną pogodę.

Zamknięcie szkół ludowych w Krakowie. Z powodu mrozów oraz braku węgla prezydent miasta dr Leo na podstawie upoważnienia Rady szkolnej krajowej zarządził zamknięcie szkół ludowych oraz uzupełniających na 14 dni, począwszy od niedzieli 11 lutego do niedzieli 25 lutego włącznie.

W czasie powyższej przerwy w nauce w lokalu każdej szkoły będzie stale ogrzewaną jedna duża sala, w której rozdawać się będzie tak jak dotychczas posiłki ubogim dzieciom szkolnym. Nadto sala ta służyć będzie zarazem jako ogrzewalnia dla najuboższej dziatwy szkolnej pod nadzorem dyżurujących nauczycieli.

Opał miejski. Z polecenia prezydyum miejski skład węgla sprzedaje dla ubogiej ludności na placu drzewnym przy ulicy Warszawskiej węgiel od pół do 5 cetnarów clowych. Tam także sprzedaje się drzewo opałowe. W składach prywatnych niema zupełnie zapasów opału.

Sprzedaż cykoryi i grysiku. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że zakupiło znaczniejszą ilość cykoryi i sprzedaje ją we wszystkich miejskich sklepach po cenie 3 K 60 h za 1 kilogram. — Również biuro aprowizacyjne wydaje asygnaty na pewną ilość grysiku dla dzieci. Grysik nabywać można tylko na podstawie kart mącznych.

Sprzedaż świec. Ze względu na brak nafty, sprowadziła gmina większe zapasy świec, które sprzedaje po 4 K za 1 kilogram.

Zapomogi dla wdów i sierót po poległych żołnierzach 16 pułku pospolitego ruszenia. Krakowski pułk pospolitego ruszenia Nr 16 utworzył fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po poległych żołnierzach swego pułku. Zapomogi te będą już obecnie rozdzielane na skutek podań, zaopatrzonych w dowód śmierci na polu chwały, męża, względnie ojca, dowód przynależności do odnośnego pułku pospolitego ruszenia, tudzież poświadczenie ubóstwa. Dzieci nieślubne są traktowane na równi z dziećmi ślubnemi.

Wnoszenie podań w imieniu interesowanych uskuteczniać będzie miejski Urząd opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych na wojnie, w Krakowie, przy placu WW. Świętych l. 1, drugie piętro.

Z działalności K. B. K. (Pracownia taniego obuwia). Wobec ogólnej drożyzny obuwia i wielkiego zapotrzebowania tegoż zwłaszcza u ludności biedniejszej, poparł K. B. K. inicyatywę podjętą przez pp. Wandę Steczkowską i Antoninę Ambroziewiczową, odnośnie do popierania przemysłu kobiecego i udzielił środków pieniężnych na założenie Pracowni taniego obuwia w ogólnej sumie 14.000 koron.

Prócz tego zakupił K. B. K. zapasy skór dla tejże Pracowni za łączną kwotę 38.061 kor., tak, że wspomniana Pracownia, mieszcząca się w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej l. 4, do końca grudnia 1916 r. wyrobiła ogółem 6234 par obuwia, wartości 82.335 koron. Miarą rozwoju tej wojennej instytucyi przemysłowej jest także i to, że obecnie Pracownia wyrabia 100 par obuwia dziennie i produkcyę swoją stale powiększa.

W związku z tą Pracownią pozostaje Fabryka podeszew drewnianych, utworzona przez K. B. K. w Krakowie, przy ulicy Kopernika l. 6. Fabryka ta posiada własne maszyny do wyrobu drewnianych podeszew (wartości 8608 kor.), a obecnie po ukończeniu kursu nauki, zorganizowanego przez Patronat Wydziału krajowego dla rzemiosł i drobnego przemysłu wykonuje normalną dostawę swych wyrobów dla Pracowni taniego obuwia.

Referentem K. B. K. dla spraw taniego obuwia jest p. Tadeusz Rząca.

Tournée artystyczne Maryi Pilarz-Mokrzyckiej i Zygmunta Przecrskiego. Po koncercie krakowskim, który odbył się z końcem grudnia ubiegłego roku, znana u nas zaszczytnie para artystów odbyła szereg koncertów w miastach galicyjskich, od 14 b. m. natomiast koncertować będzie w Piotrkowie, Radomiu, Lublinie, Nowo-Radomsku i Kielcach na cele legionowe, oraz Towarzystwa Wpisów szkolnych. Tournée artystyczne po Galicyi i Królestwie Polskiem zorganizowało »Krakowskie Biuro koncertowe«.

Wieczór muzykalno-deklamacyjny Leona Wyrwicza i E. Pisarskiej zapełnił wczoraj po brzegi publicznością salę teatrzyku „Kino-Wanda". Na sympatyczny program złożyły się produkcye obojga artystów, które wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. P. Eugenia Pisarska była wczoraj głosowo doskonale usposobioną, co się uwidoczniło w wykonaniu wielkich aryj operowych z „Madame Butterfly", „Toski" i „Halki", w których utalentowana śpiewaczka znalazła sposobność wykazania zalety swego świetnego materyału głosowego. Liczne oklaski i przywoływania były zasłużoną nagrodą za bardzo interesującą produkcyę. P. Leon Wyrwicz, obok cyklu znanych monologów, z których „Pogrzeb radcy" zalicza się do najpopularniejszych, zaprodukował kilka nowych, które zwolennicy jego talentu i humoru przyjęli bardzo życzliwie. Najwięcej podobały się w tym cyklu „Produkcya Wassermana", „Kwiatki z podwórza koszarowego" oraz „Mowy „towarzyszów" w Przemyślu", bardzo dowcipnie i z pewną siłą charakterystyki przeniesione na deski estradowe, przyczem p. Wyrwicz, opierając się na swym kredycie u publiczności, przemawia do niej poufale w tonie familiarnym, co znajduje zawsze swoich zwolenników. Do śpiewu akompaniował p. Pisarskiej prof. B. Walewski.

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2). W niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 6 po południu wygłosi red. Prokesch rzecz o „Tadeuszu Rittnerze i jego sztuce „Wilki w nocy". Wykład ilustrowany będzie produkcyą uczniów szkoły dram. K. Gabryelskiego, którzy odegrają fragment komedyi. Wstęp dla niezapisanych 1 kor., dla kształcącej się młodzieży 40 hal.

Z sali odczytowej. Na dochód sekcyi Samarytanina polskiego wygłosił wczoraj konserwator dr. Tadeusz Szydłowski w sali „Coll. Minus" pierwszą część odczytu pt. „O zniszczonych wojną zabytkach w Polsce". Prelegent wysłany z ramienia urzędu konserwatorskiego na objazd kraju celem sprawdzenia rozmiarów zniszczeń zabytków, zamknął w swym wykładzie zajmujące sprawozdanie o tej podróży, opisując stan dzisiejszy kilku cenniejszych kościołów i zamków dotkniętych zniszczeniem. Do takich należy kościół w Wiślicy, fundowany przez Kazimierza Wielkiego, kościół w Koprzywnicy, zamek Mniszków w Łaszkach murowanych częściowo zamek Krasiczyński, ratusz w Szydłowcu i części miasta Kazimierza nad Wisłą. Prelegent rozrzucił treściwie a interesująco garść szczegółów historycznych o tych budowlach, ilustrując rzecz obrazami świetlnymi. Druga część odczytu zapowiedziana na dziś, odłożoną zostaje z powodu nagłego wyjazdu dra Szydłowskiego do później ogłosić się mającego terminu.

† **Zygmuntowa Stanisława z Segedy'ch Noskowska,** wdowa po znakomitym muzyku i kompozytorze polskim, umarła w Warszawie 6 b. m. w 72 roku życia.

Staraniem rodziny odbędzie się jutro o godzinie 9 rano w kościele św. Krzyża w Krakowie żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłej.

Z Królestwa Polskiego.

Opodatkowanie się nauczycielstwa na rzecz armii polskiej. „Dziennik Łódzki" donosi: Komisya, utworzona przy łódzkiem Stow. nauczycieli chrześcian dla uzyskania funduszów, pochodzących z dobrowolnego samoopodatkowania się nauczycielstwa łódzkiego na dochód skarbu polskiego dla armii polskiej, przystąpiła do wcielenia tegoż postanowienia w czyn. Samoopodatkowanie się jest obowiązującem każdego nauczyciela, zaś norma ofiary na wojsko polskie, pozostawiona do uznania każdego ofiarodawcy. Na liście deklaracyjnej jednakże wpisywane są sumy, które swą wysokością świadczą dowodnie o szlachetnej ofiarności nauczycielstwa polskiego na cel tak zacny.

Echa zbrodni przy ulicy Sadowej. Pisma warszawskie donoszą: W dniu 7 b. m. dokonano wobec przedstawicieli władz sądowo-śledczych sekcyi zwłok Ireny Ferensówny. Przed sekcyą odbyła się w prosektoryum konfrontacya zabójcy z trupem.

Wczoraj Kempner wobec nagromadzonych dowodów winy przyznał się do popełnionej na osobie Ferensówny zbrodni. Wspólników, jak twierdzi, nie miał. — Co do motywów zbrodni, wszelkich wyjaśnień odmawia.

Szkoła górnicza w Kielcach. W latach 1816-1827 istniała w Kielcach szkoła akademiczno-górnicza, pozostająca pod dozorem dyrektora górniczego, której celem było kształcenie zdatnych do kopalń urzędników i oficyalistów. Uczniowie byli podzieleni na 3 klasy: 1 admissów, czyli przechodzących przez próbę, 2 ekspektantów, czyli oczekujących na stopień akademicki i 3 akademików, czyli studyujących kurs akademicki w obranym zawodzie. Wykładano w szkole tej w języku polskim: mineralogię, fizykę, matematykę wyższą, chemię, geognozyę, probierstwo, hutnictwo i inżynieryę mechanizmów i maszyn. Po roku 1826 szkołę tę przeniesiono do Warszawy. W czasach obecnych, gdy wkrótce musimy wznowić pracę górniczą w jak najrozleglejszym zakresie, aby módz zapewnić krajowi niezbędne metale i glinki, byłoby stanowczo wskazanem wskrzeszenie w Kielcach wyższej szkoły górnictwa krajowego.

Ogonki chlebowe nikną — w Radomiu. „Gazeta Radomska" donosi: Ogonki przy piekarniach były bolączką naszego miasta. Kwestyę tę poruszyliśmy na łamach naszej gazety, podając szereg projektów i udzielając głosu szeregowi obywateli naszego miasta, którzy projekty reorganizacyi sprzedaży chleba i produktów codziennej potrzeby poddawali krytyce rzeczowej, wykazując ich usterki i w ten sposób przyczynili się do wykrystalizowania projektu ostatecznego. Akcya przeprowadzona przez nas przyczyniła się niewątpliwie do przyspieszenia koniecznej reformy. Przy obecnym systemie sprzedaży chleba ogonki zanikły prawie zupełnie. Obecnie, przy silnych mrozach, uboga ludność ochroniona została od marznięcia i niszczenia zdrowia, wyczekując na dzienną porcyę chleba. Główną zasługę przypisywać należy w danym wypadku nowemu kierownikowi sekcyi żywnościowej, p. Witoldowi Smyjewskiemu, który za pierwsze zadanie swej działalności postawił zniszczenie ogonków, — ogonki nikną! Przykład ten dowodzi, że wiele można zrobić, gdy się posiada inicyatywę, której towarzyszy dobra a silna wola.

Ze świata.

Wstrzymanie ruchu tramwajowego w Pradze. Telegram z Pragi donosi pod datą 8 b. m.: Dla braku węgla, ruch na wszystkich liniach tramwaju elektrycznego w Pradze został bezterminowo wstrzymany od południa dnia dzisiejszego.

Tragedya miłosna trojga osób. W ubiegłą sobotę w Budapeszcie niejaki Juliusz Friesenhahn, 19-letni młodzieniec popełnił samobójstwo, które było epilogiem tragedyi miłosnej trojga osób. Na kilka dni przedtem — jak o tem już donosiliśmy — niejaka Marta Kohn, panienka zaledwie 15-letnia, którą agenci policyi zastali w jednym z hotelów w towarzystwie młodego mężczyzny, popełniła samobójstwo przez wyskoczenie z okna trzeciego piętra domu swych rodziców. Mężczyzna ów, w którego towarzystwie ją zastano w hotelu, urzędnik ministeryalny, dr. Eugeniusz Ehrlich, zastrzelił się w parę godzin później, ponieważ podobno nie mógł przeżyć hańby, że nazwisko jego dostało się do gazet. Friesenhahn zaś, przyjaciel samobójczyni od lat dziecinnych, zastrzelił się w kilka dni potem, pozostawiwszy list treści następującej: „Kochałem pannę Martę Kohn. Nieszczęśliwa ta młoda dziewczyna była moim ideałem i bez niej nie mogłem żyć. Umieram więc i odchodzę w ten szczęśliwy świat, gdzie już przeniosła się moja Marta".

Dwojaczki zbawcami. Turyńska »Stampa« opowiada następującą, wcale zabawną historyę: Przy dodatkowym przeglądzie 42-letnich w Tufynie, jeden z poborowych, uznany już za zdatnego do służby wojskowej, prosił o krótki urlop, ponieważ żona jego, która już dotąd obdarzyła go dwojgiem dzieci, spodziewa się właśnie trzeciego. Urlop mu dano i wojak »in spe« pospieszył z kasarni do domu, gdzie rodzina tymczasem już mu się powiększyła, lecz nie o jedno nawet — ale o całe dwoje. Szczęśliwy ojciec powitał nowonarodzone dwojaczki z dziwną u niezamożnego człowieka radością, która jednak jest zupełnie zrozumiała, gdy się weźmie pod uwagę, że we Włoszech ojciec czworga dzieci wolny jest od służby wojskowej.

Odznaczenia w marynarce. Cesarz zezwolił na noszenie nadanego przez cesarza niemieckiego krzyża żelaznego drugiej klasy porucznikom okrętu liniowego: Czesławowi Petelenzowi i Stanisławowi Witkowskiemu, oraz pozasłużbowemu porucznikowi okrętu liniowego Gustawowi Korwinowi.

Przeniesienie. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego i naczelnika sądu Edmunda Winnickiego w Budzanowie do Janowa, oraz zamianował sędziami powiatowymi i naczelnikami sądu, sędziego powiatowego Józefa Kulczyckiego w Monasterzyskach dla Rudek i sędziego Ignacego Męcińskiego w Przemyślu dla Łąki, sędziów powiatowych Franciszka Neybara w Delatynie i Jana Sokulskiego w Podhajcach do Sambora, Jakóba Ruppa w Jaworowie do Stryja, Emila Bulyka w Zbarażu do sądu krajowego we Lwowie, Czesława Bramma w Tłumaczu do Sanoka i Stanisława Fruchtera w Brzeżanach do Przemyśla, oraz zamianował sędziami powiatowymi, sędziego powiatowego i naczelnika sądu Andrzeja Malinowskiego w Łące dla sądu krajowego we Lwowie, sędziego Zygmunta Kertha w Żabiem dla Doliny, posiadającego tytuł i charakter sędziego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego Stanisława Langiego dla wyższego sądu krajowego we Lwowie, dalej sędziów, Józefa Hechta we Lwowie dla sądu krajowego we Lwowie, Edwarda Trauczyńskiego w Husiatynie dla Komarna, Włodzimierza Krwawicza w Bukowsku dla Jaworowa, Włodzimierza Chylaka w Lisku dla Turki, dr. Majera Kalmusa w Kałuszu dla Kałusza i Romana Błaszkiewicza w Gródku Jagiellońskim dla Chodorowa, sędziów dr. Józefa Rappaporta z Kołomyi do Komarna, Włodzimierza Podłuskiego w Mościskach do Przemyśla, Stanisława Żarskiego w Drohobyczu do Lwowa, dr. Ezechiela Rapaporta w Lutowiskach do Skolego i Józefa Rubynowicza w Mielnicy do Lutowisk; dalej nadał sędziom w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego Stanisławowi Szafranowi posadę sędziego w Kałuszu i Tadeuszowi Wilczkowi posadę sędziego w Lisku, oraz zamianował sędziami w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego auskultantów: Waleryana Verencę, dr. Leona Wachtla, Jana Zothego, dr. Juliusza Lorbera, Olega Kozariszczuka, Eugeniusza Twersa., Mirona Volcinschiego, Pawła Jaremę, Józefa Przestalskiego, Tadeusza Piskozuba, Włodzimierza Buczackiego, Piotra Mostowicza, Jerzego Szwedzickiego, Stanisława Matyję, dr. Mikołaja Sribrnego, Włodzimierza Łuzeckiego, Kazimierza Słowikowskiego, dr. Mieczysława Monnego, Piotra Ryczaka, Jana Waydowicza, Piotra Peczerskiego, Bronisława Polakiewicz, Mieczysława Weissenfeld-Weissa i Stanisława Wondrauscha.

Odznaczenie. Starszy lekarz obrony krajowej dr Maurycy Eberson (z Tarnowa) otrzymał złoty krzyż na wstędze medalu waleczności za znakomitą i pełną poświęcenia służbę w szczególnem użyciu.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W piątek, dnia 9 b. m.: »Pod blask słoneczny« J. Wiśniowskiego.

W sobotę, dnia 10 b. m.: (Wznowienie) »Sawantki«, komedya Moliera.

W niedzielę, dnia 11 b. m.: Poranek symfoniczny o godzinie 11½ przed południem; po południu o godzinie 3: »Faun«, komedya E. Knoblaucha; wieczorem: »Sawantki« Moliera.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

W piątek, dnia 9 b. m., o godzinie 3½ po południu: »Janek i Franek w krainie cudów«; wieczorem: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 10 b. m.: Przedstawienie popularne dla młodzieży szkolnej o godzinie 3 po południu: »Towarzysz pancerny«; wieczorem: (wznowienie): »Ptasznik z Tyrolu«.

W niedzielę, dnia 11 b. m., o godzinie 3½ po południu: »Lygia«; wieczorem: »Wicek i Wacek«.

Zmarli:

Ś. p. Bruno Gley, urzędnik kopalni nafty w Humniskach koło Brzozowa, zmarł dnia 7 lutego 1917 roku, przeżywszy lat 46.

Telegramy z ostatniej chwili.

Położenie wojenne.

Wiedeń, 9 lutego.

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi:

Na froncie rumuńskim **podejmują Rosyanie miejscami akcyę wojenną jako wstęp do zamierzonej kontrofenzywy. Na wschód od dolnego Prutu zgromadziły się znaczne siły rosyjskie.** Wśród tych wojsk, równie jak wśród oddziałów rosyjskich nad ujściem Seretu i w kotlinie Dunaju panuje cholera. Po stronie wojsk mocarstw centralnych poczyniono wszelkie zarządzenia przeciwko zawleczeniu tej epidemii.

Na froncie macedońskim ożywiły się walki na przedpolach, ale większa akcya nie przyszła jeszcze do skutku.

Sofia, 9 lutego.

Ogromne mrozy w Rumunii znacznie zelżały, natomiast spadły obfite śniegi. Drogi, jako tako uporządkowane, zostały ponownie zasypane, skutkiem czego transporty amunicyi i żywności opóźniają się.

Pod osłoną śnieżyc Rosyanie, otuleni w białe płaszcze, usiłowali niepostrzeżenie podkraść się pod nasze linie, ale czujność straży udaremniła te zamiary.

Seret nad dolnym biegiem jest zupełnie zamarznięty. Lód tak jest silny, że może udźwignąć działa. Dunaj napełniony jest krą, która udaremnia wysiłki Rosyan zaopatrzenia tą drogą Galaczu w żywność i amunicyę. Dowóz koleją przez Birlat jest nadzwyczajnie utrudniony.

Zarządzenia wojenne Ameryki.

Genewa, 9 lutego.

Donoszą tu z Nowego Jorku:

Komendant portu Monröe otrzymał rozkaz zarządzenia pogotowia wojennego.

Wszystkie punkty strategiczne Nowego Jorku zostały obsadzone przez wojsko. Wszystkie publiczne budynki znajdują się pod strażą policyi.

Spis wszystkich amerykańskich **parowców i statków motorowych został już dokonany dla przyszłej rekwizycyi,** równie jak statystyka fabryk w całym kraju.

„New York Herald" donosi, że amerykański „Aero-Klub" oddał na usługi rządu wszystkie swoje budynki lotnicze.

W porcie nowojorskim patrolują łodzie motorowe, a policya morska czuwa nad niemieckimi okrętami.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.